Rok Vʸ. Nr. 30.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela ósma po Zielonych świątkach*, dnia 25. Lipca 1841.

Religia.

Ksiądz Orę.

(Zlistów wandeyskich.)

W pierwszéy rewolucyi francuzkiéy, kiedy tłuszcza zapaleńców, wyrzekłszy się Boga, świętokradzką ręką chwyciła rządy kraiu, imano, więziono i mordowano księży, co wierni swemu powołaniu i stali w wierze świętéy, nie chcieli śpiewać bezbożnéy piosnki: „Precz z Bogiem, precz z Religią!“ Wśród tego krwawego prześladowania wydarzyło się wiele rzeczy godnych naśladowania, a nieustępuiących w niczém heroicznym czynom męczenników w pierwszych wiekach chrześciaństwa. Ku zbudowaniu przytaczamy tu ieden wypadek:

W krainie Bretanii, we Francyi, między Laroszbernard a Redą, leży wieś Fegreak; mieszkańcy téy wioski tak byli religiyni i dobrzy, że nawet podczas nayokropnieyszych zaburzeń rewolucyi, pleban ich Orę mógł pozostać na swoiéy posadzie, gdy bardzo wielu innych uciekać musiało. Mieszkał on ze swemi owieczkami, nauczał ie o Bogu, o cnocie, tak iak był zwykł nauczać za spokoynych czasów. Fegreak podobną była do zielonéy murawy wśród rozległéy piaszczystéy pustyni. Z poblizkich parochii ludzie uczęszczali tam skrycie na nabożeństwo i pokrzepiali się w powszechném utrapieniu u stóp ółtarza. Podczas nabożeństwa, rozstawieni po wzgórzach pastuszkowie uważali, czy woysko, ku chwytaniu kapłanów wyséłane, nie idzie; za zbliżaniem się którego dawali znak rogowemi trąbkami. Zamykano wtedy kościół, wieśniacy rozchodzili się do swoich zatrudnień, a żołnierzom, wieś przechodzącym, ani na myśl nie przyszło, żeby w Fegreaku chwalono Boga tak, iak Go od wieków chwalono. Pewnego dnia, a było to w święto uroczyste, zgromadzili się Wierni z Fegreaku i okolic do kościoła na słuchanie Mszy świętéy i słowa bożego. W czasie podniesienia, gdy wszyscy na klęczkach korném czołem oddawali cześć Iezusowi Chrystusowi, iako Bogu i Zbawicielowi swemu, dano znać, że się woysko zbliża. Wielkie zamieszanie powstało w kościele, strach opanował wszystkich, sam tylko piastun boski nieulękniony stał przy ółtarzu i zachęcał do modlitwy; „zaczęła się,“ mówił, „święta ofiara, i skończyć się musi; módlmy się Bracia!“ i kończył Mszą świętą. Okrzyki rozhukanego żołdactwa coraz bliżéy słychać było. Lud zaczyna wychodzić z kościoła, gdy oto wpada pastuszek i krzyczy: „ratuycie księdza! żołnierze tuż za mną.“ Rozebrał się kapłan

przy ółtarzu, a dwóch dragonów republikańskich ukazało się przy wielkich drzwiach kościoła. Orę, spostrzegłszy ich, przez zakrystyą wyszedł na cmentarz; lecz tu byli żołnierze. Obskoczyli go i iuż go schwytać mieli; zręcznością swoią wymknął im się przecie, a przeskoczywszy mur, przez płoty i krzaki uciekał na pole. Nieprzyiaciele za nim. Przybywszy nad małą rzeczkę, rzucił się w pław i szczęśliwie ią przebył. Bezpiecznieyszy na drugiéy stronie, gdy wolniéy oddychać zaczyna, spostrzega dwóch żołnierzy z wściekłością za nim goniących. Ieden z nich rzucił się w rzekę. Orę nie bawiąc ucieka daléy; nareszcie nie widząc nikogo za sobą, stawa na wzgórku i ogląda się w około. Wtém słyszy głos: „„gwałtu! ratuy! ratuy!““ Patrzy ku rzece i spostrzega tonącego dragona. Z tą samą tedy szybkością, któréy swoie był winien ocalenie, wraca się nazad, rzuca się w rzekę, zanurza się całkiem po wiele razy, aby schwycić iuż tonącego nieprzyiaciela, i po wielu usiłowaniach wydobywszy na wierzch, płynie z nim do brzegu. Tu wszelkich używa środków, aby go przywieść do życia; i nie nadaremno. Żołnierz odzyskawszy przytomność, gdy przy sobie zobaczył Plebana z Fegreaku, zdziwiony zawołał: „„iakto? tyś mnie księże wyratował, któregom ia ścigał, a którégom poprzysiągł zamordować?““ „Tak, ia,“ odpowiedział kapłan, „iuż nie mam siły do ucieczki, oto iestem; zabiiesz mnie?“ „„O nie!““ rzekł żołnierz, „„wprzódy niech ia umrę, nim rękę na ciebie, móy Dobrodzieiu! podniosę. Iakże nas oszukali! Bez przestanku prawili nam, że księża są naysroższymi nieprzyiaciółmi naszymi, że tylko krwi i zemsty pragną.““ „Oto widzisz, móy bracie!“ odezwał się Orę, „że my wcale nie pałamy zemstą. Powinnością było moią ratować ciebie; każdy Chrześcianin powinien to był uczynić; mnie to szczęście spotkało; oto wszystko. Dziękuję za to Bogu, dziękuy i ty, a nie prześladuy więcéy tych, co Bogu służą i w Boga wierzą.“ „„Uciekay, księże, uciekay! moi kamraci idą,““ rzekł dragon; „„my żołnierze musimy być posłuszni; ratuy się! Ia wrócę się do nich, powiem im, żeś uszedł, bo oni nie są tak ludzcy, iak ia. Bądź zdrów, bądź zdrów, księże! niezapomnę cię nigdy; nadchodzą; ratuy się.““ Pleban wycieńczony na siłach, ukrył się, a republikanin wrócił do swych towarzyszów. Nie wspomniał im nic o swoim wybawcy, bo ich obłąkanie było wielkie. Boiaźń nie dozwalała mu wyiawić wdzięczności, któréy serce iego było pełne.

Gospodarstwo.

O dawnych ulach i ich wadach, tudzież o sposobach usunięcia tychże, iako i o nowo wydoskonalonym polskim.

(Ciąg dalszy.)

§10. *Sposób robienia ula śklannego.* Maiętni ziomkowie powinni także kazać robić i uliki śklanne; a te nie tylko do rozrywki, ale i do nauki służyć powinny. Społeczeństwo pszczolne iest wizerunkiem prawdziwie towarzyskich cnót. W ulu odkrywamy stek dziwów nie tylko nas bawiących, ale i podnoszących nasz umysł ku doskonałościom. Nayznakomitsi stoicy wiele także czasu trawili na przypatrywaniu się pszczołom. Róy do ula śklannego zebrany, byle poniższym sposobem był zrobiony, niektórych czyn-

ności, nas interesuiących, nie może przed źrenicą naszą ukryć: w innym trudno ie widzieć. Przypatruiąc się pracy i rozrywkom pszczół, na wiele takich szczegółów natrafić możemy, o których naydokładnieyszy autor pszczolnictwa albo wcale nic nie nadmienił, albo bez przytoczenia istotnych okoliczności: mówię o tém z własnego doświadczenia. Postrzeżenia tego rodzaiu mogą nastręczyć dogodnieysze sposoby korzystania z tego owadu. Pamiętaymy o tém, że nikt ieszcze przyrodzenia pszczół nie zgłębił; a bez tego możeż się kto chlubić, że pszczolnictwo na naywyższym szczeblu doskonałości udało mu się postawić? Maiąc ul śklanny dobrze urządzony, każmy do niego zebrać roia, choćby nie musznego. Prowadźmy do niego dziatwę i lubiącego naturę gościa; niezdarzyło mi się ieszcze natrafić na człowieka, któryby pszczół wysoko nie cenił, lepiéy ie poznawszy. Podoba się nam dom, w którym przyiemnie i pożytecznie wolną od zatrudnień chwilę przepędzamy.

Ulik śklanny każmy tym sposobem robić, iakim śklarz płaską latarnię robi. Ma on trzymać wszerz z dwóch stron mniéy więcéy 10. calów, poprzek zaś dwa cale i pół; długość ulika ma trzymać pół łokcia, lub téż mniéy nieco. Dla tego robi się wąziuchny ulik, ażeby w nim ieden tylko plastr pszczoły budowały; tym sposobem ze wszystkich strón wygodnie widzieć możemy, co się w gniazdzie dzieie. Śkło się wpuszcza w 4 słupki. Śklarz powinien tafle z wewnętrznéy strony w poprzek, raz koło razu brylantem poliniiować; przez to ułatwi się owadowi łażenie do góry. Słupki ulika maią być ze spodu na dwa cale dla tego dłuższe, ażeby ulik postawiony na krawędzi stolika, (w którym się cztery dziury tym końcem wyświdrowuią, iżby w nie osadzone zostały czopy ulika i na żadną się stronę nie przeważył. Ulik śklanny może stać w pokoiu, byle w tafli okna na oczko otwór, na dwór wychodzący, był zrobiony, i rurka. Ieśli ulik za oknem stać ma, wpuść słupki iego w deskę obszerną, iżby bezpiecznie na niéy stać mógł; łatwo to wykonać. Górna i dolna ściana ulika, czyli sufit i podłoga, daią się z deski. Żeby pszczoły wygodnie w górę i na dół chodziły, dać także trzy cienkie spochowo wewnątrz deszczułki. Iednak koniec każdéy deszczułki ma być wpuszczony w spodnią, a drugi w górną deskę. Drzwiczki tym sposobem urządzić, iak w latarni; byle wąziuchna ściana do tego służyła. Deska, w mieysce podłogi służyć maiąca, ma być 2. cale gruba; w téy na środku wydłubać oczko do wylatywania pszczół. Zanim się róy do niego drzwiczkami wpuści, przylepić kawałek dość wielki pięknego próżnego plastru, czyli woszczyny, do sufitu ula, równoległy do szerokich tafli, a to z téy obawy, żeby róy poprzek wąziuchnych plasterków nie budował. W pasiece wtłoczyć nóżki stolika mocno w ziemię, żeby wiatr stolika z ulem nie obalił; pobudować nad nim daszek.

Wiadomo nam, że pszczoły ściany ula śklannego, suknem nieosłonione lub czém innem, pewnym kitem z téy przyczyny powlekaią: *a*) żeby im światło, czyli blask nie dokuczał, czego naybardziéy ich królowa, do pociemku przyzwyczaiona, nie cierpi; *b*) po śkle gładkiém ślizgaią się pszczoły, niosąc ciężar do plastra; zaradzaią téy podwóynéy niedogodności, oblepiaiąc ściany. Nieświadomi przyrodzenia w mowie będącego owadu, wnoszą, że on to robi w myśli ukrycia przed ludźmi swych czynności. Nakrywaymy taki ulik szczel-

nie ciemném suknem, albo każmy na niego pokrowiec zrobić z deszczułek, byle oczka nie zasłaniał. Natenczas tylko zdiąć pokrowiec, kiedy się roiowi przypatruiemy, a potém znowu go oblec. Od 8. do 10. zrana w dniu maiowym, byle ciepłym i pogodnym, naywięcéy w roiu rzadkich szczegółów postrzegamy, a naywięcéy o téyże porze dnia w Czerwcu, Lipcu i w początkach Sierpnia.

§ 11. *Sposób przyrządzania zanęty pszczolnéy.*

Zanęta pszczolna, czyli witerunek na pszczoły, bardzo iest wielkiéy wagi, szczególniéy w bartnictwie; to téż bartnicy umieiący doskonały przyrządzać, bardzo się ztąd teraz za granicą chlubią. Mało się dziś znayduie w prowincyach naszych biegłych w téy mierze. Włościanin lub rzemieślnik polski na wsi, lub w mieścinie osiadły, nie może dostać wielu szczegółów, w skład pomienionéy zanęty wchodzących. Przodkowie nasi posełaiąc do Gdańska, lub do stolicy za sprawunkami, lub dla ułatwienia ważnych interessów, albo w czasie seymów sami się do stolicy udaiąc, iedząc w dzień postny potrawy miodem przyprawne, lub posilaiąc się z gośćmi wybornym pitym lipcem, albo maliniakiem, albo dereniakiem, rozmawiali ze znawcami biesiaduiącymi o chowie pszczół i nawzaiem sobie udzielali potrzebnych w téy mierze rad; natenczas mówię, przypominali sobie o tém, co trzeba kupić do witerunku pszczolnego.

(Dokończenie nastąpi.)